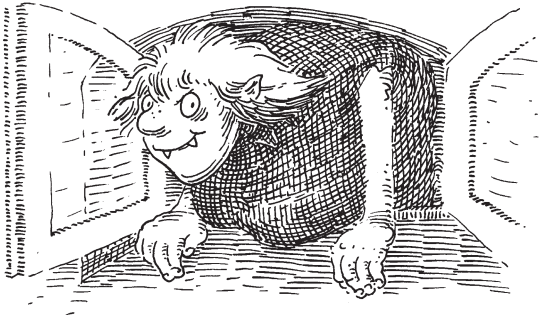


ANGELA SOMMER-BODENBURG

WAMPIREK

przeprowadza się

ILUSTRACJE: AMELIE GLIENKE





Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Author: Angela Sommer-Bodenburg
Title: DER KLEINE VAMPIR ZIEHT UM (Vol. 2)
Copyright: © Rowohlt Taschenbuch Verlag GmbH,
Reinbek bei Hamburg, 1979
<http://www.AngelaSommer-Bodenburg.com>

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Tandem 2022
© Copyright for the Polish translation by Maria Przybyłowska 2022

Ilustracje: Amelie Glienke
Tłumaczenie: Maria Przybyłowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-888-1
EAN: 9788382718881
ISBN e-book: 978-83-8271-889-8

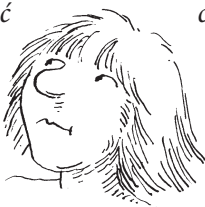
Druk: Edica

Dedykuję tę książkę w szczególności Katji, która bawiła się przytulankami, gdy siedziałam przy biurku, a także wszystkim tym, którym wyrosły już wampirze zęby, oraz tym, którzy – tak jak Burghardt Bodenburg – wciąż na nie czekają.

Angela Sommer-Bodenburg

Bohaterowie tej książki

Antek lubi czytać
z dreszczykiem.
podobają mu się
o wampirach,
zwyczajnie dobrze



ciekawe historie
Szczególnie
opowiadania
których
poznał.

Rydygier jest wampirem od stu pięćdziesięciu lat.

Jest mały z tego prostego powodu, że został wampirem jako dziecko. Jego przyjaźń z Antosiem zaczęła się pewnego dnia, kiedy chłopiec był sam w domu. Nagle na parapecie zobaczył wampira. Antek drżał ze strachu, ale wampirek zapewnił go, że już „jadł”.

Chłopiec wyobrażał
wampiry wyglądają
a kiedy Rydygier
się, że też uwielbia
o wampirach i że boi
doszedł do wniosku, że



sobie, że prawdziwe
o wiele groźniej,
przyznał mu
opowiadania
się ciemności, Antek
wampirek jest całkiem

sympatyczny. Od tej pory dosyć jednostajne życie Antosia stało się bardzo ciekawe i ekscytujące: mały wampir pożyczał mu pelerynę i razem latali na cmentarz i do grobowca Trzęsikamieniów. Wkrótce Antek poznał innych członków wampirzej rodziny:

Ania Bezzębna jest młodszą siostrą Rydygiera. Nie
wrosły jej jeszcze wampirze zęby,
więc jako jedyna odżywia się
już niedługo” – Ania. Ona też lubi



wampirze zęby,
w rodzinie
mlekiem. „Ale
zapowiada
straszne historie.

Lumpi Mocny, starszy brat Rydygiera, jest bardzo
drażliwy. Jego głos,
gruby, świadczy
jest w wieku
Niestety nigdy
rośnie, bo w tym
został wampirem.



raz cienki, a raz
o tym, że Lumpi
dojrzewania.
z niego nie wy-
właśnie wieku
grobowca.

Rodzice Antosia
w wampiry.
Antka jest
ojciec pracuje



nie wierzą
Mama
nauczycielką,
w biurze.

Ciotka Dorota jest
ze wszystkich
z nią po zachodzie
niebezpieczne.



najbardziej krwiożercza
wampirów. Spotkanie
słońca może być

Stróż cmentarny
poluje na wampiry.
wampirza rodzina
swoje trumny do
grobowca. Sępowi-
do dziś nie udało się



Sęp-Kowalski
Dlatego
przeniosła
podziemnego
Kowalskiemu
znaleźć wejścia.

Antoś nie poznał osobiście
innych krewnych wampirka
Rydygiera, ale widział
ich trumny do
spania w grobowcu
Trzęsikamieniów.

Szok w wannie

Antoś leżał wygodnie w wannie i czytał książkę *W domu hrabiego Drakuli*, kiedy ktoś zadzwonił do drzwi.

Mam nadzieję, że to nie do mnie, pomyślał, podnosząc wzrok znad książki. Usłyszał, że mama idzie do drzwi i otwiera. Po chwili zapukała do łazienki.

– To do ciebie! – zawołała.

– Czytam książkę – burknął Antek. – Kto to?

– Wampir!

– Wampir? – zawołał chłopak przerażony.

Książka o mało nie wpadła mu do wody. Ale mama chyba tylko żartowała, bo przecież nie wierzy w wampiry, chociaż niedawno poznała dwoje z nich. Tak samo jak tata Antosia uważała jednak, że ta dwójka w pelerynach cuchnących grobowym zaduchem to po prostu dwoje normalnych dzieci, które dobrały się do babcinego kufra ze starymi ubraniami.

– Jaki wampir? – zapytał Antek ostrożnie.

– Rydygier – odpowiedziała mama.

Antoś przeląkł się. Jeśli Rydygier przyszedł do niego do domu, to musiało się wydarzyć coś strasznego!

– Chwileczkę! – zawołał i wyskoczył z wanny. – Już idę!

W przedpokoju stał jego przyjaciel wampirek. Miał poszarzałą, wychudłą twarz, a czerwone oczy błyszcząły mu jak w gorączce.



- Muszę z tobą porozmawiać – wyszeptał.
- Antoś przełknął ślinę.
- Tutaj? – zapytał i spojrzał w kierunku dużego pokoju, gdzie siedzieli rodzice.
- Wampir rzucił mu błagalne spojrzenie.
- Musisz mi pomóc!
- Ja? – wyjąkał Antoś.
- Tak. Jesteś moim jedynym przyjacielem.
- A... jak ci mam pomóc?
- Zejdź do przechowalni rowerów, najszybciej, jak możesz. – Wampirek odwrócił się i zniknął.
- Już poszedł? – zawołała mama. – Nalałam wam soku.
- On i tak nie pije soku – przypomniał jej Antek.
- Miał teraz co innego na głowie. Niby jak o siódmej wieczór miałby pójść do przechowalni rowerów, nie budząc podejrzeń?
- Ubierając się, oznajmił mimochodem:
- Muszę jeszcze zjechać na dół.
- Teraz? – zdziwiła się mama. – Masz wciąż całkiem mokre włosy. A może to ma coś wspólnego z twoim dziwnym przyjacielem? – zapytała nagle podejrzliwie.
- Nie – odparł Antek.

- To po co tam jedziesz?
- Muszę schować rower.
- Twój nowy rower? – odezwał się ojciec. – Czy to ma znaczyć, że zostawiłeś go na dworze?
- Tak. – Antek o mało się nie roześmiał, bo rower stał w przechowalni już od dwóch godzin.
- A ty sobie spokojnie siedzisz w wannie! – zdenewrował się ojciec.
- Przecież idę – odparł Antoś.

Uśmiechając się pod nosem, zamknął drzwi mieszkania i nacisnął guzik windy. Taki cyrk z powodu głupiego roweru! Jeszcze tego brakowało, żeby tata wyjrzał za nim i zawołał: „Tylko nie zapomnij zamknąć przechowalni!”

Winda zatrzymała się na jego piętrze, Antoś wszedł. Jadąc na dół, przypomniał sobie, jak mizernie wyglądał wampirek i jaki miał smutny głos. Nagle odechciało mu się śmiać. Co też mogło się zdarzyć, że Rydygier przyszedł do niego do domu i poprosił o pomoc? Może stróż cmentarny znalazł grobowiec wampirów i tylko Rydygier przeżył? Serce zabiło mu mocniej. To by znaczyło, że i Ania, młodsza siostra wampirka... Nie! Wampiry się tak łatwo nie poddają, obronią się nawet przed

Sępem-Kowalskim! Chociaż... no cóż, to wszystko było ryzykowne. Antoś wiedział od Rydygiera, że stróż marzy o tym, żeby jego cmentarz jako pierwszy w Europie był wolny od wampirów.

Chłopiec dotarł do korytarza w piwnicy, otworzył drzwi i zaczął nadśłuchiwać. Cisza! Ostrożnie zrobił kilka kroków, po czym nacisnął włącznik światła: korytarz był pusty, drzwi do przechowalni rowerów zamknięte.

Poszedł wolno dalej. Pod drzwiami przechowalni zatrzymał się, nadśłuchując. Nic się nie poruszało. Odetchnął głęboko i odsunął rygiel. Poczuł znajomy zapach: pachniało stęchlizną i grobowym powietrzem!

– Rydygier? – zapytał ostrożnie.

– Psst! – doleciało go z ciemnej piwnicy. – Wejdz i zamknij drzwi!

Zakaz wstępu do grobowca

Zamykając drzwi, Antoś ledwo mógł rozpoznać w świetle z korytarza rowery, oparte o ścianę, oraz wielką skrzynię, na której niewyraźnie majaczyły dwie postaci. Kiedy zamknął drzwi, zapadły ciemności. Kilka minut trwało, zanim jego oczy przyzwyczyły się do słabego światła padającego z dwóch małych piwnicznych okienek. Spozstrzegł teraz, że postaci miały trupioblade twarze i były ubrane w peleryny. A więc to wampiry! Mniejszy i szczuplejszy był z pewnością Rydygierem, ale kim mógł być ten drugi, większy i potężniejszy?

– Rydygier? – zapytał Antek niepewnie.

– Tak, to ja! – padła odpowiedź. – Dlaczego nie siadasz?

– Mam u...usiąść? A gdzie?

– Tu, obok nas! Na trumnie!

– Na trumnie?

A więc wielka skrzynia była trumną! Przez głowę Antosia przebiegła okropna myśl: a jeśli



trumna jest dla niego? W końcu wiele razy czytał o tym, jak z normalnych ludzi robi się wampiry...

– No, chodź! – zawołał Rydygier niecierpliwie.

Antoś na miękkich nogach podszedł do trumny i usiadł na samym brzeżku.

– Czyżbyś się bał? – zaśmiał się Rydygier.

– Ja...

– Jasne, że się boi – zabrzmiał drugi, gromki głos, który wydał się Antkowi znajomy. – Przecież nie wie, co go czeka!

– Ja... muszę zaraz wracać na górę – mruknął Antoś.

– Powiedziałaś, dokąd idziesz? – zapytał Rydygier ostro.

– N...nie – wyjąkał Antek.

– To dobrze. – Głos Rydygiera zabrzmiał znowu przyjaźnie. – Muszę ci wytłumaczyć, o co chodzi.

Przerwał i zaczął nadśluchiwać. Antoś próbował rzucić okiem na większego wampira, ale nie mógł go rozpoznać.

– Posłuchaj! – Chociaż wokół było zupełnie spokojnie, Rydygier zniżył głos i zaczął szeptać: – Wyrzucili mnie z domu. Mam zakaz wstępu do grobowca.

– Zakaz wstępu? – zapytał Antoś. Czegoś tu nie rozumiał.

– Tak! Nie mogę się tam zjawić.

– Nie możesz? Dlaczego nie wolno ci wrócić do domu?

– Bo nawiązałem przyjazne kontakty z ludźmi. W świecie wampirów to surowo zabronione!

– A od kogo się dowiedzieli? – zapytał Antek.

– Od ciotki Doroty – odparł wampirek. – Całymi tygodniami mnie szpiegowała. Potem opowiedziała o wszystkim na radzie rodzinnej i rada wydała zakaz wstępu do grobowca.

– Co za niesprawiedliwość! – oburzył się Antoś. – I gdzie teraz będziesz mieszkał?

– No... – Rydygier chrząknął. – U ciebie!

– U mnie? – zawołał chłopiec przerażony. – Jak to sobie wyobrażasz? Moi rodzice...

– Przecież nie w mieszkaniu! – przerwał mu Rydygier. – Oczywiście w piwnicy!

– Ale tu każdy może wejść! – Antoś wskazał na rowery pod ścianą. – Każdemu wolno wstawić tu swój rower!

Rydygier niecierpliwie machnął ręką.

– Nie w przechowalni! W waszej piwnicy!

– Co? – zawołał Antek przerażony. – Ale moi rodzice to zaraz zauważą.

– Bzdura! – odezwał się drugi wampir. – Musisz się postarać, żeby nie zauważyli.

– A jeśli mama będzie chciała coś wziąć z piwnicy? Na przykład wino?

– To ty pójdziesz po wino! – zaskrzeczał większy wampir.

– A jeśli tata będzie chciał majsterkować?

– Wtedy... wtedy odwrócisz jego uwagę. Włączysz telewizor, przyniesiesz mu gazetę sportową...

– Mój ojciec nie czyta sportowych gazet – odparł Antoś.

– Do licha! – zawołał wampir. – To przyniesiesz mu coś innego, przecież nie jesteś głupi!

– Dobrze, dobrze – powiedział Antoś pośpiesznie, żeby jeszcze bardziej go nie rozdrażniać.

Czy ten drugi wampir to Lumpi? Taki porywczy był właściwie tylko starszy brat Rydygiera, Lumpi, którego Antoś się okropnie bał, pamiętając ich wcześniejsze spotkania.

– A t...trumna? Weźmiemy ją ze sobą? – drżącym głosem zapytał Rydygiera.

– Trumna jest najważniejsza! Muszę przecież w niej spać! – zawołał Rydygier. – Myślisz, że przytaszczyliśmy ją tu z grobowca dla przyjemności?

– Nie – mruknął Antek. – Tylko wiesz... nasza piwnica jest dosyć ciasna.

– To będziemy musieli zrobić miejsce! – oświadczył wampir i wstał.

Duży wampir też się podniósł.

– Idziemy czy nie? – zagrział.

– Chwi...chwileczkę – wyjąkał Antoś. – Nie... nie mam klucza od piwnicy.

– A gdzie on jest?

– Na... na górze. Przecież nie wiedziałem...

– No to biegiem, przynieś go! – zawołał duży wampir niecierpliwie. – Pośpiesz się!

– Dobrze – odparł Antoś i ruszył, potykając się, do drzwi.